№ 279. Kraków 5 Grudnia — Niedziela. Rok 1858.

CZAS

Dziennik ... codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po ...
Dodat... miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 23	rocznie	zł. 28
półrocznie	„ 11 c. 50	półrocznie	„ 14 c. —
kwartalnie	„ 5 „ 75	kwartalnie	„ 7 „ —
miesięcznie	„ 2 „ 25	miesięcznie	„ 2 „ 75

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 34	rocznie	zł. 38
półrocznie	„ 17 c. —	półrocznie	„ 19 c. —
kwartalnie	„ 8 „ 50	kwartalnie	„ 9 „ 50

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach:
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po $3^{1/2}$.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym pp. Abonenci dziennika **Czas z Dodatkiem**, odbiorą zeszyt listopadowy **Dodatku miesięcznego**, zawierający następujące przedmioty:

I. O kwestyi zagród włościańskich i jéj zastósowaniu w zachodnich prowincyach Cesarstwa Rosyjskiego, przez *Z. Staržę.*
II. Zapiski ornitologiczne (VIII) przez *Kazimierza* hr. *Wodzickiego.*
III. Olevano, wspomnienie z podróży, przez *Władysława Kulczyckiego.*
IV. Początek drugiéj części dziejów urodzonego Jana Dęboroga, przez *Władysława Syrokomlę.*
V. Szczotka do zamiatania, obrazek tegoczesny (dokończenie), przez *Aleksandra Moroza.*
VI. Przegląd piśmiennictwa, przez *Lucyana Siemieńskiego.*
VII. Anglia i Rosya, przez *Maurycego Manna.*
VIII. Kronika: z Krakowa — korespondencye: z Poznania — z Berlina — z Paryża — z Londynu — z Rzymu.
IX. Gazetka literacka.

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego** stanowią tom jeden. Zeszyt listopadowy jest zeszytem trzydziestym piątym roku trzeciego, a drugim tomu dwunastego.

Zeszyt następny wyjdzie dnia **31** grudnia zawsze w objętości zapowiedzianéj przy ogłoszeniu, **12** do **15** arkuszy druku.

Kraków 4 grudnia.

Artykuł połurzędowy *Constitutionnela* mający niby na celu zamknięcie polemiki niektórych dzienników w przedmiocie prawdopodobnéj wojny między Austryą a Francyą, o którym wspomnieliśmy onegdaj, wcale téj polemiki nie zakończył. Następujący w nim ustęp, wydawał się podejrzany: „Możemy zaręczyć, pisał *Constitutionnel*, że nie zaszedł żaden świeży wypadek tego rodzaju, iżby dozwalał przewidywać bliskie zerwanie między Francyą i Austryą...“ Niema więc takiéj kwestyi któraby groziła „bliskiem zerwaniem“, odpowiedziano, ale tem samem *Constitutionnel* przyznaje, że są takie co grożą „dalekiem“ zerwaniem. O to zaprawdę spierać się nie warto. Że są takie kwestye, któż o tem wątpił; kwestye takie są i będą zawsze; są i będą nie tylko między Austryą i Francyą, ale między wszystkiemi państwami. Takie kwestye zostawił po sobie tak dobrze traktat z roku **1815** jak traktat roku **1856**. Komuż nie jest wiadomo, że traktaty te opierały się na polityce interesów, że miały za podstawę, to przymierza, to solidarność, a sprawiedliwość nie była dla nich jedyną zasadą. To już powtarzano do przesytu, i dziwić się tylko można, że są jeszcze dzienniki, które sobie poczytują za odkrycie, iż są jeszcze kwestye, o któreby jeszcze wojnę prowadzić można. Dość spojrzeć na kwestyę wschodnią, aby być o tem aż nadto przekonanym.

Ale tu właśnie chodziło o „bliską“ wojnę, i dla tego zapewne *Constitutionnel* użył wyrażenia „bliskie zerwanie“; przewidywanie dalekiego zerwania było u niego zbytecznem. Być może, że nie miał zamiaru przerywać od razu polemiki, a wtedy wyrażenie to było zręczne. Może też naumyślnie go użył, może wyraz „bliskie“, wypadł mu pióra, bo przecież i to zdarzyć się może; artykuł w *Constitutionnelu* to nie nota dyplomatyczna, w któréj każdy wyraz ma znaczenie; to nawet nie jest jeszcze zdanie *Monitora* będące wyrazem samego rządu. Ileż razy rząd francuski wyparł się *Constitutionnela*, nie tylko wyrażenia w nim zawartego, ale całego artykułu, a nawet i czynu, o którym ten dziennik donosił niby urzędownie.

Nie możemy więc przykładać tak wielkiéj wagi do owego oświadczenia w półurzędowym dzienniku; lubo pojmujemy, że *Monitor* nie miał powodu zabierania głosu, powierzył to swemu zastępcy, nader dogodnemu, który się pozwala ubierać w szatę urzędową, lub z takowéj odzierać, stósownie jak tego polityka rządu wymaga.

Korespondencya Czasu

Berlin 2 grudnia.

† *Nationalzeitung* nie może strawić wyborów poznańskich. Dziś jeszcze przeżuwa je w artykule wstępnym ciągnącym się przez trzy szpalty dziennika. Polecam rodakom moim lekturę tego pseudo-demokratycznego wyrobu. Przekonają się z niéj, jakich to przyjaciół mają w tym ulubionym przez wielu obozie. Ja nie mam na artykuł ten innéj odpowiedzi jak tę, którą dałem w jednéj z poprzednich korespondencyj, i nie mam dla posłów polskich innéj rady jak tę, którą tamże objawiłem. Z dziennikiem, który w wyborcach polskich i w wybranych przez nich posłach widzi sprzysiężonych wrogów państwa pruskiego i narodowości niemieckiéj; który nie może a raczéj nie chce rozumieć, że ludność polska w Księstwie i jéj reprezentanci stoją oddawna nie na zaczepnem lecz na odpornem stanowisku, broniąc szczupłych ostatków zacieranéj systematycznie narodowości, którą traktaty, patenta i uroczyste przyrzeczenia, wyraźne zresztą prawa, szanować nakazują; który, w namiętnéj nienawiści swojéj, wygłasza tych wszystkich niemieckich wyborców, urzędników, wojskowych, obywateli, za przeciwników, że nie powiem za nieprzyjaciół rządu i kraju dla tego, że ci więcéj mając uczucia sprawiedliwości w sercu, skrycie lub otwarcie sprzyjali wyborom polskim; z dziennikiem takim, zaiste, byłoby straconem dziełem, wdawać się w polemiczne rozprawy. Posłowie polscy będą mieli wielorakie sposobności, okazać prawość swego postępowania, i mniemam, że znajdą uznanie i lepszy wymiar sprawiedliwości u nowego gabinetu. „*Versprochenes muss man treu halten, ohne sich der bessernden Hand dabei zu entschlagen, Nicht-versprochenes muss man muthig verhindern,*“ są słowa przemowy Księcia Rejenta dla nowych ministrów. W słowach tych znajdą posłowie polscy nowy punkt oparcia w swojem postępowaniu, a zarazem znajdą silny moralny powód do okazania zaufania rządowi, który przez słowa te niejako wzywa i każe mieć w sobie zaufanie.

W przyszłéj izbie poselskiéj największą liczbę mieć będą urzędnicy i właściciele ziemscy. Pierwszych jest przeszło 170, drugich około 100. W dawnéj izbie było samych landratów przeszło 70, w przyszłéj będzie ich tylko 27. Ciekawą jest rzeczą, jakie będzie zachowanie się tak znacznéj liczby urzędników w izbie. Minister spraw wewnętrznych, w odezwie dotyczącéj wyborów, zwrócił był na to uwagę urzędników, podających się na kandydatów, aby się zastanowili, czy w każdym razie gotowi będą wnioski rządu popierać, jeżeli nie, aby lepiéj nie przyjmowali mandatów. Łatwo być może, że ten i ów urzędnik znajdzie się w krytycznem położeniu pomiędzy dopełnieniem powinności urzędnika a reprezentanta. Niektóre dzienniki objawiają dla tego obawę, aby i przyszła izba nie była zbyt zawisłą od ministerstwa. Obawa ta zdaje się innym być niewczesną, bo gabinet sam ma wyraźnie charakter liberalny. Mogą jednak być przypadki, że nie jeden urzędnik będzie się widział w sumieniu swem zmuszony do opozycyi. Wątpię bardzo, aby rząd w takim razie brał go w karę dyscyplinarną. Pomiędzy wybranymi urzędnikami najwięcéj jest członków sądownictwa. W kolegiach sądowych panuje niezawisłość opinii i głosu. Tożsamo będzie i w sejmie, mimo napomnienia ministeryalnego. Aby jednak liczby urzędników nie powiększać, postanowiono w wyborach dopełnienia 24 posłów, wynikłych z podwójnych wyborów, głosować na ludzi innych zawodów. Wybory te odbędą się w tym jeszcze miesiącu. W Berlinie jest 2 posłów do obrania.

Książę regent z towarzystwem swem powrócił z polowania w Letzlingen, na którem było także kilku udzielnych książąt niemieckich. Prezes rady ministrów powrócił również z Dysseldorfu. Książę Regent mianował go tymczasowym prezesem rady stanu.

Paryż 30 listopada.

B. Ponawiające się wojenne pogłoski, nie tracą bynajmniéj uporczywego charakteru pomimo żywych przeczeń dzienników tak półurzędowych, jakoteż mniéj świadomych politycznéj myśli, która kieruje Francyą. Przyznać wypada, że niektóre wyrażenia naprzykład artykuły p. Renée w *Constitutionnelu* nie są zdolne uspokoić pochopnéj zawsze do podsyceń w tym przedmiocie opinii publicznéj. Spodziewają się, że *Monitor* kategorycznie zbije szerzące się wieści.

Ostatnia serya zaproszonych do Compiègne używa w téj rezydencyi monarszéj, pięknéj pory, która po zimowéj i dżdżystéj temperaturze, znowu się zmieniła, już postanowiony powrót do miasta, wielu rodzin cieszących się wiejskim pobytem. Powrót jednak Cesarstwa do St. Cloud niezawodnie ma nastąpić we czwartek to jest 2go grudnia. Paryż niechętnie widzi puste Tuilerye. Pobyt dworu ożywia handel, Paryżanie żalą się na Cesarza, że często bo prawie większą część roku mieszka za obrębem miasta. Spór z Portugalią został zupełnie załatwiony, mówią że nastąpi zmiana ministrów, marszałek Saldanha stanie na czele nowego gabinetu. Pogłoska o zmianie ministra pruskiego przy dworze tuileryjskim p. Hatzfeld potwierdza się. Mówią że dyplomata ten usunie się zupełnie od spraw publicznych i z powodu związków rodzinnych zamieszka Paryż jako prywatny. P. Turgot zawsze przebywa w Bernie gdzie go stan zdrowia zatrzymuje. Wkrótce ma być ogłoszona lista członków składających Radę najwyższą Algieryi pod prezydencyą księcia Napoleona. Lista ta już kursuje w dziennikach zagranicznych. Niewiem czy zupełnie zgadza się z dekretem którem niebawem ukaże się, to tylko pewna, że p. Emil de Girardin wchodzi do jéj składu. Ujrzymy nakoniec słynnego publicystę, twórcę tylu projektów i najwięcéj tworzącego pisarza śmiałością pomysłów użytego do praktycznego zastósowania swoich pojęć. Był czas kiedym mocno pragnął widzieć byłego redaktora *Presse* pierwszym ministrem. Był czas nawet żeby się przydał był jako *doświadczenie* dla *ludzkości*. Dziś kiedy wszystkie próby wyczerpane i wszyscy prawie ludzie zużyci pojawiają się w podrzędném stanowisku potężnéj i tak ruchliwéj inteligencyi, może być dowodem dobrych chęci ale wątpię, ażeby było zwiastunem ważnych przeistoczeń. Systemata p. Girardina były zawsze zanadto excentryczne, choć pozornie uproszczone ażeby mogły w stanie spokojnym i normalnym towarzystwa zyskać zastósowanie. Czekajmy skutków, tyleśmy już dziwnych rzeczy widzieli, że nawet dziwniejsze jeszcze, wielkiego sprawić na nas wrażenia nie mogą. A kiedy już wszedłem na drogę excentrycznych słynności, wspomnę i o mniéj świe-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ROKICZANA
LIBRETTO KORZENIOWSKIEGO.

Libretto Rokiczany, już ukończone i zapewne niedługo wyjdzie na widok publiczny, gdyż jak słychać Korzeniowski zrobił już układ z którymś z warszawskich księgarzy. Ponieważ oddawna czytano mi dwa akta a w tych dniach i trzeci, mogę was przeto obznajomić z treścią téj opery.

Wstęp rozpoczyna się przed chatą Zbroi, tuż obok widać dom Rokiczany a zdala zamek królewski w Łobzowie. Basia córka Zbroi a narzeczona Strzelca Stacha, niepodziela piosenek i tanów wesołych Drużek, gdyż jéj ojcu grozi niebezpieczeństwo utraty strzechy, którą mu Łokietek dał w nagrodę długich wysług wojennych. Stary wojak opowiada zgromadzonym gospodarzom swoje nieszczęścia. Oni cieszą go nadzieją w Bogu i sprawiedliwości króla. Scenę tę przerywa przybycie Stachowych swatów, którzy wpadają z muzyką, i zaczynają swadźbę, wedle obrządków krakowskiego ludu, śpiewając piosnki tamże używane, a tu szczęśliwie ze zbioru *Pieśni Ludu* Konopki zastósowane. Wesołość powszechną i ochocze tany przerywa przybycie Tomaszka Czecha służalca Rokiczany, który nakazuje uciszyć się chłopom i nieprzerywać niesfornemi krzykami, dumań przyszłéj pani, używającéj przechadzki. Przyjęty od wieśniaków drwinkami, uchodzi lękając się gorszych następstw z groźbą na ustach. Naśmieszki z Tomaszka i trwoga o przyszłość Zbroi, kończą akt pierwszy.

Akt drugi przed tąż samą chatą, siedzi Zbroja. Już słonko wschodzi, a on oka niezmrużył i czuwał z szablą nad bezpieczeństwem swéj strzechy. Przedsiębierze zawezwać pomocy wójta Brózdy, który ma wielkie u króla zachowanie. Zostawia więc Basię na straży domu a sam wychodzi. Stęskniona Basia wygląda kochanka, który wreszcie przybywa, cieszą się obydwoje swém szczęściem przyszłém, nadchodzi ojciec i Brózda, wójt pociesza stroskanych. Wieśniacy schodzą się znowu, dowiedzieć się jak rzeczy stoją. W tém nadjeżdża orszak Rokiczany wracającéj z łowów. Damy zsiadają z koni. Rokiczana daje jeszcze chwilę czasu do namysłu Zbroi i każe mu chatę opuścić. Brózda występuje i ostrzega Rokiczanę, że takiém postępowaniem utraci przychylność króla. Czechy wydrwiwają Brózdę — Rokiczana w gwałtownem gniewie odchodzi.

Tu rozpoczyna się finał, rzewną piosenką Łokietkowego żołnierza żegnającego zagrodę ojczystą; Odgłos rogów myśliwskich oznajmia, że król wraca z polowania — nadzieja wstępuje w serca uciśnionych i tak się kończy akt drugi.

W akcie trzecim wieśniacy zbierają się przed domem Brozdy, przybrani w świąteczne szaty na jego rozkaz i dziwią się z jakiéj przyczyny oderwano ich od roli. Stary Zbroja utyskuje na złego sąsiada i śpiewa im balladę o Floryanie Szarym. Potem przybywa Stach i donosi smutną nowinę, że spotkał posłańca z zamku Łobzowskiego, który jechał do pałacu Rokiczany, zapowiedzieć jéj wizytę króla. Tenże posłaniec przybywa i rozkazuje wieśniakom zebrać się przy bramie zamkowej. Wszyscy odchodzą pocieszeni, sam tylko Stach niedowierza nadziejom.

Zmiana. Rokiczana stroi się na przybycie króla, jéj służebne opowiadają sny, które miały i przepowiadają z nich królewską koronę Rokiczanie — Czeszka upojona nadzieją i dumą, wyjawia swoje zamiary upokorzenia pysznych Polaków. Król przybywa, przyjmuje ją zimno, odprawia dworzan i oznajmia, że innych zaprosił gości. — Wieśniacy wchodzą, na ich czele Brozda i Zbroja. Kazimierz wyrzuca Rokiczanie jéj postępek i oświadcza, że w każdéj krzywdzie ujmie się za chłopkami. Czeszka błaga o przebaczenie, król jéj odpowiada:

Tyś mnie wspólnikiem krzywdy téj zrobiła,
Jam ci pozwolił pod słomiane strzechy,
Nieść moje dary — nieść słowa pociechy
A tyś mą łaską — tak w pychę urosła,
Żeś tam gwałt wniosła!
Nie masz serca kobieto straciłaś i moje.

Każe jéj ustąpić z kraju i królewską pociechą goi rany uciśnionego starca poczem prosząc Boga o szczęście dla swego ludu, tak kończy.

Spraw i to o mocny Panie — niechaj mi drogie króla chłopków miano także zostanie. — A wiek potomny co mię z sądem czeka — niech mi zapomni słabości człowieka.

W całym układzie widać że Korzeniowski dołożył usilności, aby i tworczéj wyobraźni Moniuszki dać godny materyał do stworzenia zeń arcydzieła, ze strony tylko osoby, czuwającéj nad literaturą i oświeceniem publicznem, wyszedł nakaz ażeby nieprofanować głowy ukoronowanej wprowadzeniem jéj na scenę, z tego powodu ma podobno króla zastąpić poseł, co cały efekt sceniczny zniszczy, a praca autora i kompozytora nieosiągnie zamierzonego celu.

A. C.

„SŁOWO“
DZIENNIK POLSKI W PETERSBURGU.

Pod tym tytułem zacznie wychodzić w stolicy rosyjskiej czasopismo polskie od nowego roku, w którem mają się zbiegać głównie siły piśmienne polaków zostających w obrębie monarchii — przez co utworzy się organ tłómaczący potrzeby i interesa różnych prowincyj dawnéj Polski. — Życząc powodzenia temu pismu, które może znamienite oddać usługi, podajemy prospekt głoszony przez Redakcyę tegoż pisma:

„W miesiącu czerwcu b. r. Redakcya zapowiedziała prospekt więcéj szczegółowy na czasopismo *Słowo*, mające wychodzić od d. 1 stycznia 1859 r., oraz obiecała wymienić osoby, które w tém piśmie

tnéj słabo zasłużonéj, a jednak godnéj wspomnienia, choćby też dla tego, ażeby ostrzedz czytającą naszą młodzież od złych książek. Jest we Francyi pisarz a raczéj konspirator złéj wiary, złéj opinii, dosyć pozornego stylu i niesłychanéj płodności. Jest to żyjący paradoks. Nim się wsławił jeżeli sławą nazwać można słynność przelotną. Porwał się był na historyę, napisał kilkadziesiąt tomów. Biada czytelnikowi w jego licznych tomach szukającemu nauki. W braku poważniejszéj treści rzucił się p. Capefigue (bo o nim mówię) w obrazowość historyczne. Obrazami chciał podnieść nie jedną indywidualność ale całe klasy lub odłamki klas towarzyskich. Jemu to literatura winna rehabilitacyę dawnych finansistów i tak nazwanych *traitans*, którzy w dawnéj monarchii korzystali z kłopotów skarbu i bogacili się kosztem ludu. Od finansistów do *metres* niedaleka droga. Capefigue upoetyzował p. Pompadour a teraz wielbi cnoty p. Dubarry. Niech raczą czytelnicy rodacy przyjąć powyższe wiadomości jako przestrogę. Nawet przy długich wieczorach zimowych na wsi dla zabicia czasu nie godzi się dawać uwagi na podobnego spekulanta literackiego.

Onegdaj zeszedł z tego świata p. Delmar niegdyś bardzo bogaty bankier. Początek jego fortuny sięga roku 1810 do 1815. Zaślubił był słynną z piękności siostrzenicę czy pasierbicę admirała angielskiego Sidney Smith nadzwyczajnie uroczą i wykształconą osobę. Przez długi przeciąg czasu mieszkał w Paryżu. Dom państwa Delmar był trzymany na wysoką stopę, a salony zapełnione były ludźmi słynnymi i znakomitemi wszystkich epok. Dawniéj p. Delmar w Berlinie nazywał się Lewy. Z Berlina przybył do Paryża za restauracyi. Mówią że zostawił interesa w najgorszym stanie. Umarł w 92 roku życia. Umarła także matka słynnego i zasłużonego pisarza dramatycznego Ponsarda. — Znowu wychodzi na plac kwestya ubezpieczeń rolniczych. Rząd cesarstwa nie opuści pomysłu za lada opozycyą szczególnie jeżeli w niéj podejrzy cień nawet interesu prywatnego. Projekt był żwawo w roku przeszłym rozbierany w obecności Cesarza przez Radę stanu, pojawia się teraz w kształcie nieco odmiennym w dążności mniéj zatrwożonéj jak zyskane pozycye przez towarzystwo, ale w gruncie jest to ta sama myśl, ta sama dążność prawdziwie naturze celu odpowiadająca.

Ma być utworzone Towarzystwo bezimienne z możnością centralizowania i przyłączenia towarzystw obecnie zabezpieczających. Szczegóły tego procederu nie są jeszcze znane, ale już sam zakrój pokazuje właściwą stronę rzeczy. Ubezpieczenie bezwarunkowe nie może spoczywać tylko na solidarności; solidarność tem jest lżejsza im większy okręg obejmuje, jak więc cała Francya wejdzie do jednéj i tejże saméj instytucyi, własność ubezpieczona mniéj płacić za największą pewność będzie. W obecnym stanie rozpryśnięta na grupy osobne poręczone lub poręczające; ubezpieczony płaci to prawda, ale w razie klęski nie wie z pewnością czy wynagrodzony zostanie. Wiele już trafiło się wypadków, że kompanie poręczające ogłosiły upadek w chwili właśnie kiedy nawał klęski dopełnienie z ich strony z obowiązań czynił nader pożądanem.

P. Montalembert jeszcze nie apelował *). Dzienniki angielskie zdające sprawę obszerną z rozpraw sądu skazującego słynnego mowcę, nie zostały wpuszczone do Francyi, jeden *Times* nie doznał téj surowości pomimo że umieścił bardzo surowy i gorzki artykuł w téj materyi. Powiadają że w Algierii zbierają podpisy na zapłacenie summy na którą skazany został. Arcybiskup paryzki ma również robić kroki do Cesarzowéj celem zyskania złagodzenia kary. Niepotrzebuję dodawać że skazany nietylko jest obcy tym wszystkim usiłowaniom, ale nawet przyjąć ich niemoże bez ubliżenia godności swojéj. Cesarzowi w dniu sądu dał pierwszą wiadomość hr. Walewski siedzący przy nim u stołu w Compiègne. Na wiadomość że p. Montalembert został skazany, Cesarz rzekł: *J'en suis bien aise*, i zapytał o treść wyroku. Gdy mu hr. Walewski podał ją, rzekł: *C' est bien.* — Toczy się w téj chwili proces między p. Briellard utrzymującym instytut naukowy w Auxerre i panią Georges Sand. Ta ostatnia pozwała go o potwarz. Strony zażądały zwłoki piętnastu dni. Może będę miał sposobność dowiedzieć się istoty czynu, bo dotąd dzienniki tylko wzmiankę sporu zamieściły.

*) Według depeszy paryzkiéj z 3go grudnia, hr. Montalembert nie przyjął uwolnienia przez Cesarza od kary z powodu założenia apelacyi. (P. R. Cz.)

Aleksander Dumas, ojciec, piszą z Kazanu, przybrany w strój moskiewski dąży do Astrachanu, późniéj uda się na Kaukaz i żądać będzie choć godzinnéj audyencyi u Szamila. Dziennik jeden robi uwagę, że Dumas w kaftanie i czapce moskiewskiéj, z głową kędzierżawą i czysto kreolską musi bardzo wyglądać na kozaka.

Cesarstwo zwiedzili z liczną świtą fabrykę zwierciadeł w St. Gobain. Cesarzowa zapytała jednéj pracującéj, czy to łatwo wylewać merkuryuszem zwierciadła. Otrzymawszy odpowiedź że trochę wprawy wystarczy do nauczenia się rzemiosła, zażądała spróbować, i na razie za poradą robotniczki dokonała dzieła. Cesarz spokojnie ale z widocznem zadowolnieniem przypatrywał się całéj operacyi. Po ukończeniu głośny okrzyk zapału wydali robotnicy. Hojne dary spłynęły na nich. Dyrektor p. Lacroix chciał ofiarować Cesarzowéj owoc jéj pracy, ale odmówiła, mówiąc, że chce ażeby zwierciadło zostało w składzie fabrycznym. Cesarzowa zawsze była lubioną we Francyi, ale od 14go stycznia zajęła w opinii powszechnéj pozycyę, jaką się żadna jéj poprzedniczka zaszczycić nie może. Zdarzyło mi się być w gronie republikanów, których uczucia dla Cesarza niebyły zbyt łaskawe, niemogli jednak odmówić uwielbienie dla kobiety która zwykle dobrą i miłosierną jest, a w nadzwyczajnem niebezpieczeństwie, zachowała się prawdziwie z bohaterką odwagą.

Monitor dzisiejszy ogłasza list marszałka Canrobert do ministra wojny pisany, w którym były naczelny wódz armii francuzkiéj na Wschodzie, kategorycznie dowodzi, że Sebastopol po bitwie pod Almą nie mógł być szturmem wzięty. Marszałek spowodowany został do wystąpienia z tem twierdzeniem przez ogłoszenie dzieła jenerała Niel, z którego oderwane ustępy źle zrozumiane, dały powód niektórym dziennikom do upowszechnienia tego mniemania. Wiadomo że Rosyanie uparcie trzymają się opinii, którą zbija marszałek Canrobert. Ale Rosyanie w tym przedmiocie mogą być tylko bardzo podejrzanemi sędziami. Zresztą marszałek odwołuje i opiera się na zdaniu tegoż samego jenerała Niel którego dziennikarze niezrozumieli.

Minister wojny marszałek Vaillant napisał także list któren chociaż daty odległéj, jednakże gdzieś odkopany i świeżo ogłoszony przez dzienniki został. Jest to dowcipna, naturalna, a jednak wzniosła i bardzo zajmująca odpowiedź dana jednemu kowalowi nazwiskiem Vaillant, któren się przyznawać chciał do pokrewieństwa ministra wojny, ale wtenczas kiedy ten został marszałkiem. Żałuję mocno że nie mogę w tłómaczeniu któreby go osłabiło, przesłać tego dokumentu. Marszałek Vaillant kreśli swoją biografię, oraz historyą rodziny swéj. Rzewny to jest obraz. Marszałek urodził się i wychował w biednym stanie, choć ojciec posiadał mały urząd. Ale dzieci było dużo. Bieda wielka. Niańki, przywiązanie i poświęcenie ratowało życie. Niańka ta żyje jeszcze w Dijon. Ona była opatrznością rodziny.

Londyn 28 listopada.

SS. Dotychczasowa obojętność Irlandyi w rzeczy reform przerwaną została przez Dra Mac Hale, rzymsko-katolickiego arcybiskupa z Tuam, długim listem do jednego z dublińskich dzienników. Przewielebny pasterz przemawia do lorda Derby i stara się dowieść mu, że najmocniej dokuczającem złem w Irlandyi jest niemożność klasy czynszowników (*tenants*) głosowania sumiennie bez ściągnienia na siebie zemsty posiadaczy gruntów, i wskazuje na tajne głosowanie jako jedyne lekarstwo, bez którego powiada rozszerzenie prawa głosowania byłoby tylko powiększeniem złego.

Proces Montalemberta zajmuje głównie publiczność i zapełnia dzienniki. Wyjawione szczegóły téj pamiętnéj sprawy, nie świadczą korzystnie za dzisiejszym systemem rządu francuzkiego. W Anglii zwłaszcza wszystko jest po stronie dostojnego skazanego, którego występkiem było wynosić instytucye Anglii, i wyrażać żal, że kraj jego podobnych nie umie posiadać. Jednak nie tylko w Anglii jest ta zgodność w potępieniu tego aktu, ale w ogóle cała niemal prasa europejska w temże samym się wyraża duchu; przeciwne zdanie czasem tylko w listach korespondentów znaleść można, ale jest to raczéj wyjątkowy i osobisty, jeżeli nie osobliwszy sposób widzenia.

Dzienniki angielskie zwłaszcza tygodniowe, nie szczędzą wyrazów w wyrażeniu swego oburzenia, z powodu wyroku w sprawie hr. Montalemberta, jeden tylko *Observer*, sprzyjający lordowi Palmerston, poważa się zarzuty robić hr. Montalembert, nie śmiejąc jednak bronić postępowania rządu. Nietylko uznani przeciwnicy lorda Palmerstona ale i mniéj więcéj sprzyjające mu dotąd liberalne dzienniki, wymawiają mu i lordowi Clarendon pobyt ich w Compiègne, właśnie w chwili kiedy się odbywał proces tak drażniący wszelkie uczucia narodu angielskiego. Dzienniki te, zwykle niezbyt umiarkowane w piórze, wyrażają się często o sąsiadach swych z jakimś tonem politowania, jeżeli nie wzgardy. *Times* czule powiada, że nie hrabiego Montalemberta, ale Francyi wypada mu żałożać.

Alderman Wilson z City zaproponował subskrypcyą szylingową na pokrycie kosztów i kary hr. Montalemberta. Podobną myśl powzięto w Liverpool. Niepodpada wątpliwości, że gdyby p. Montalembert przyjąć zechciał, znaczna suma złożona by była. A gdyby nawet odmówił, składki te zapewne wstrzymane nie będą, bo w tem razie posłużą na ofiarowanie mu upominku w dowód sympatyi Anglii dla niego. Subskrypcya ta w Anglii zdaje się lepiéj wypadnie jak sentymentalna francuzka dla p. Lamartine.

Morning Herald stanowczo zaprzecza, aby rząd kiedy miał najmniejszą myśl zmiany stosunków jońskiéj rzeczypospolitéj do korony, postanowionych traktatem 1815 roku i powiada, że misya pana Gladstone jest zupełnie zastósowaną do myśli tego traktatu.

Urzędnicy ministeryum kolonialnego uwolnieni zostali od podejrzenia przeniewierzenia się jednego z nich przez udzielenie publiczności depeszy gubernatora wysp jońskich, które na nich przez kilka dni ciężyło. W sobotę aresztowany został niejaki p. Wellington Guernsey, były urzędnik administracyi wojskowéj w Krymie, jako sprawca téj psoty. Zyjąc w przyjaznych stosunkach z podbibliotekarzem kolonialnego urzędu, Miller odwiedzał go często i korzystał z chwili gdy ten go samego w biórze zostawił, aby wziąść kilka dokumentów, które się drukują tylko dla użytku władz i oznaczone są nadgłówkami „Confidentiel". Z niesłychaną śmiałością przesłał te dokumenta w swojem własnym imieniu p. Walker z *Daily News*, który je umieścił nie przypuszczając, aby je tem sposobem dostał, ale rozumiejąc, że to pośrednio od rządu wychodziło, chcącego przygotować publiczność co do misyi p. Gladstone. Powodem do tego postępku miała być chęć zemszczenia się na sir E. L. Bulwer za odmówioną mu posadę wjego zarządzie. Oddany został pod sąd i niezawodnie surowa kara go czeka.

Ze Stambułu wiadomości sięgają 19go t. m. i mówią o czynnych intrygach przeciw teraźniejszemu gabinetowi, zwłaszcza przeciw Mehmed Alemu. Wszystkie tak energicznie powzięte plany oszczędności, zdaje się poszły w niepamięć i komisya wyznaczona na przeprowadzenie ich, oddawna znaku życia nie daje. Wypłaty długów listy cywilnéj zaprzestano. Te mają wynosić 135 milionów piastrów, więc przeszło milion franków. Grecy mają się otwarcie sposobić do powstania na wiosnę, a Turcy wiejscy wynoszą się do miast.

W St. James Hall odbył się meeting protestantów w zamiarze wykazania, że przyjęcie kardynała Wiseman nie było tak świetne w Irlandyi, jak je przedstawiano. Dwóch Irlandzko-protestanckich misyonarzy złożyło kwieciste raporta o czynnościach swych między katolikami, i jeden z nich twierdził, że właśnie podczas pobytu kardynała w Ballinasloe, niewiasta katolicka przeszła na protestantyzm. Cały ten akt był zdaje się dziełem misyonarzy protestanckich, których prace w Irlandyi nieodpowiadają łożonym na to ogromnym summom.

Lady Charlotte Bridgeman, jedna z córek lorda Bradford umarła w skutek poparzenia, a siostra jéj Lucy zawsze jest w niebezpiecznym stanie. Przed kilku laty babka tych dam lady Moncrif umarła także w skutku podobnego wypadku.

Wiedeń 3 grudnia. Wszystkie tutejsze dzienniki podnoszą sprawę Montalemberta do znaczenia politycznego wypadku, a biorąc pochop z zaczepek dzienników francuzkich przeciw Austryi, odpłacają się daleko energiczniéj. Uderzającym szczególniéj w tym względzie jest język *Oestr. Volksfreund*, organu katolickiego, który z zaciekłością niezwykłą w dziennikarstwie wiedeńskiém, miota obelgi na Francyę i Cesarza Napoleona. Porównywa go do Attyli lub Muhameda I, mówi, że się chciał ratować ułaskawiając Montalemberta, że raz po raz poniósł za granicą porażkę, a teraz „po szaloném odurzeniu się pychą, nastało niestrawne wytrzeźwienie", którego skutkiem jest ułaskawienie Montalemberta, dowód „słabości" rządu. Daléj mówi ten dziennik o utracie uroku, jaki otaczał za granicą (w Austryi) rządy Cesarza Napoleona, kiedy go uważano jeszcze za pojednawcę i uspokoiciela Europy. Dziś jest inaczéj, bo Napoleon kokietuje z Sardynią, która grozi wojną. Taka jest treść artykułu, o którym wspominamy dla wyjaśnienia tutejszych stosunków. Poważniéj i zimniéj traktuje ten przedmiot *Oestr. Zeitung*, z któréj wszelako przekonać się można, iż dawna przyjaźń ostygła do szczętu. Sama tylko ona miała odwagę stanąć w obronie rządu francuzkiego i zapytać się, czy którykolwiek z rządów europejskich przemilczałby, gdyby go w poniewierkę podać chciano, jak to uczynił hr. Montalembert. Przytacza ona czasy prześladowań w Anglii, zanim się dzisiejsza dynastya uwolniła od dynastycznych stronnictw i pretendentów, na jakich Francyi dziś nie zbywa. Najbardziéj dziwi się *Oestr. Ztg* dziennikom niemieckim: „W rzeczy saméj — mówi *Oestr. Ztg* — prasa niemiecka lubi oceniając cudze stosunki, takie zawsze dawać wyroki, jak gdyby się sama znajdowała w kraju, gdzie słowo i pismo choćby nawet przeciw tronom i rządom wymierzane, mogła sobie tak swobodnie przeciągać, jak powietrze. Brak tego przywileju u siebie wynagradza ona wolnością miotania bezkarnie pocisków na obce państwa."

— *Gazeta Wiedeńska* tak pisze o dziennikarstwie francuzkiem z powodu wiadomych pogłosek wojennych:

Leży już przed nami artykuł *Constitutionnella*, który, jak nam telegrafem doniesiono, zaprzecza pogłoskom wojennym ostatniemi dniami obiegającym. Wiadomo, że powodem pierwszym tych pogłosek było niejakie naprężenie stosunków na półwyspie włoskim, a zmierzały one do tego, aby w obronie tak nazwanéj „niepodległości Włoch" sprowadzić wojnę między Francyą a Austryą. Jakże *Constitutionnel* występuje naprzeciw tym pogłoskom? „Prawdą jest zaiste — mówi on — że w prowincyach lombardzko-weneckich w skutku zaprowadzenia nowéj monety objawia się pewne wzburzenie. Krok ten naraził wiele interesów, ale chciano z téj szczególnéj okoliczności czerpać wiadomości polityczne-

---

uczestnictwo mieć będą. Niniejszą odezwą Redakcya uiszcza się ze swojéj obietnicy.

Czasopismo *Słowo*, jak powiedziano w prospekcie czerwcowym, składać się będzie z *Gazety*, mającéj wychodzić dwa razy na tydzień, i z *Dodatku* miesięcznego od 12 do 20 arkuszy druku.

Gazeta zawierać będzie:

1. Część urzędową:

Ukazy i postanowienia rządowe,— wyciągi z Wiadomości Rządzącego Senatu, z Wiadomości gubernialnych i z innych dzienników urzędowych, ze sprawozdań ministrów itd.

2) Wiadomości krajowe:

Korespondencye i doniesienia z Królestwa Polskiego, prowincyi zachodnich i z głównych punktów Rosyi o ważniejszych wypadkach, o uniwersytetach i innych zakładach naukowych, o naukowych towarzystwach i ich czynnościach, o komitetach dla ulepszenia bytu włościan, słowem, o tém wszystkiem, co naszą społeczność obchodzić i ku jéj pożytkowi służyć może, pod względem moralnym, umysłowym i materyalnym.

3) Wiadomości polityczne, czerpane z doniesień telegraficznych i zagranicznych gazet.

4) Korespondencye z ważniejszych punktów Europy.

5) Wiadomości handlowe z ważniejszych dla nas rynków.

6) Rozmaitości,

7) Feljeton.

Dodatek składać będą:

1) Powieści i poezye,— oryginalne i przekłady z celniejszych utworów.

2) Ekonomia polityczna, Agronomia, Statystyka, Etnografia, Podróże.

Prócz artykułów oryginalnych, streszczeń, przekładów i recenzyj dzieł ekonomicznych, Redakcya będzie się starała o artykuły zastosowane do nowych potrzeb naszego kraju; będzie podawała statystyczne i etnograficzne wiadomości; nadto co do agronomii będzie mieściła wykład systematów uprawy ziemi używanych za granicą, wyciągi z dzieł agronomicznych z zastosowaniem do naszego rolnictwa, i wiadomości o ulepszeniach już dokonanych i mających się dokonać w kraju. Prosiliśmy o takie artykuły wielu światłych naszych obywateli i agronomów, niemniej obecnie powtarzamy nasze prośby.

3) Prawo.

Rozprawy historyczne, teoretyczne, interpretacyjne i krytyczne.

4) Historya.

Redakcya przedewszystkiem będzie miała na względzie dzieje narodowe, przy czem nie omieszka korzystać z materyałów znajdujących się w cesarskiéj bibliotece publicznéj; pod tą też rubryką znajdą miejsce życiorysy, oraz rozbiory dzieł obcéj literatury, o ile te odnoszą się do naszych dziejów.

5) Nauki przyrodzone, wykładane popularnie.

6) Artykuły o wychowaniu.

7) Krytyka.

Recenzye dzieł literatury narodowej, celniejszych utworów literatury europejskiej, szczególnie niemieckiej, angielskiej i francuskiej, oraz rosyjskiej i innych słowiańskich.

8) Sprawozdania z dzienników polskich, rosyjskich i zagranicznych.

9) Przegląd polityczny miesięczny lub kwartalny.

10) Przegląd kwartalny zmian zachodzących w prawodawstwie obowiązującem.

11) Doniesienia bibliograficzne.

Redakcya uważa za rzecz potrzebną uczynić zastrzeżenie, iż nie wszystkie powyżéj wyszczególnione przedmioty, dla wielkiej ich liczby, będą mogły wejść do każdego numeru *Dodatku*.

Po wykazaniu rubryk Czasopisma, Redakcya uważa za obowiązek skreślić w kilku wyrazach swoje zasady. Główném zadaniem naszego Czasopisma jest oświata narodowa w duchu chrześciańskim. Od téj zasady nieodstąpimy bynajmniéj. Przeciwne tym zasadom zdania, równie jak wszelka zła wola, osobistość, fanatyzm i wsteczne pojęcia nie znajdą miejsca w naszém piśmie. Wszelkie inne sumienne głosy będą z wdzięcznością powitane, chociażby nawet niezgodne z osobistemi przekonaniami Redakcyi, która prawo protestacyi dla siebie w każdym razie zastrzega. W ten tylko sposób, zdaniem naszém, dziennik stać się może organem narodowym, niepodległym, w ten tylko sposób może przedstawiać nie same dążności koteryi lub stronnictwa, ale opinie całego kraju. W tym celu Redakcya posłała do wielu osób swoje odezwy i prośby, niemniéj tą odezwą wszystkich światłych ludzi do uczestnictwa zaprasza.

Wypowiedziawszy wszystko, cośmy uważali za potrzebne, kończymy oświadczeniem szczerego podziękowania rodakom, którzy nasze przedsięwzięcie przyjaznem powitali sercem, którzy nas do wytrwania braterskiém zachęcili słowém i czynnéj nie odmówili pomocy.

W prospekcie czerwcowym, w ogłoszeniu opłaty za Dziennik, cena półroczna była naznaczona r. sr. 10, — cena większa niżli przypadaćby powinna w stosunku do rocznéj opłaty; lecz teraz, w skutek odezw od naszych korespondentów i dla zrobienia Dziennika dostępniejszym dla ogółu czytelników, Redakcya znosi te przewyżkę i naznacza nadto prenumeratę kwartalną; tak iż cena Gazety oraz Dodatku miesięcznego, z noszeniem do mieszkań w stolicy, lub z pocztą w kraju i Cesarstwie, wynosić będzie:

roczna . . . . . r. sr. 17
półroczna . . . „ „ 8 kop. 50
kwartalna . . . „ „ 4 „ 25

bez poczty zaś i noszenia do mieszkań cena będzie następującą:

roczna . . . . . r. sr. 15
półroczna . . . „ „ 7 kop. 50
kwartalna . . . „ „ 3 „ 75

Osobno Gazeta i Dodatek prenumerowane być nie mogą.

Józefat Ohryzko, redaktor.

będące czystym wymysłem, chciano do niego przyczepiać czyny i słowa, które prawdopodobnie niemają téj ważności jaką im przypisywano.“ Daléj zaś:

„Mniemany związek austryacko-włoski, owa liga państw włoskich, którąby powstała pod opieką Austryi przeciwko Sardynii, jest prostą bajką. Korespondencye wiedeńskie, które jéj zaprzeczyły, poczytują ten związek za niedorzeczny, i słusznie mówi dziś *Journal de Francfort*: „„Liga państw włoskich wychodząca od Austryi, musiałaby urazić wiele państw obcych i to bezpotrzebnie““.

Wyznajemy jawnie, że zdaje nam się, jakoby *Constitutionnel* chcąc odjąć wszelką zasadę pogłoskom wojennym, nie lepszych użył argumentów. Chwilowe usposobienie umysłów w Lombardyi, jakiemkolwiek by ono było, w skutku kroku przez rząd krajowy przedsiębranego, niemoże inaczéj obchodzić Francyi, jak obchodzi np. Austryę ustawa bezpieczeństwa we Francyi, albo teraźniejszy proces Montalemberta. Owa austryacko-włoska liga pewnie nie istnieje, i niezawodnie niktby nieprzyjął słów *Constitutionnela* o tym mniemanym projekcie z większą od nas radością, gdyby zarazem przy téj sposobności zapewniono nas, że również mniemana liga francuzko-piemoncka nie istnieje „gdyż musiałaby urazić wiele państw obcych“. Nie upieramy się wszelako przy tych argumentach, a zapisujemy tylko, że wprawdzie *Constitutionnel* zaprzecza pogłoskom wojennym, ale nie zbija gwałtownych napaści, z jakiemi się *La Patrie* i *La Presse* odważały wystąpić przeciw prawom Austryi opartym na traktatach. Gdyby chciał był to uczynić, musiałby był stanąć w obronie praw naszych, *a tego* właśnie nie uczynił. Jakkolwiekbąć, kończy on swój artykuł temi słowy:

„Sądzimy, iż możemy zapewnić, że w ostatnich czasach nic takiego nie zaszło, coby dozwalało przewidywać bliskie zerwanie między Francyą a Austryą. Dzienniki (paryzkie), które sprawę tę traktowały, wyraziły przy téj sposobności własny tylko swój sposób zapatrywania się; rząd cesarski nie miał żadnego w téj polemice udziału.“

Oświadczenie to — dla czegożbyśmy nie mieli powiedzieć co o niem myślimy?— jest wybiegliwe i uboczne. Nie jest to pierwsze tego rodzaju, a ta okoliczność każe się nam nareszcie zapytać, skąd to pochodzi, że podobne oświadczenia mające zamiar „uspokoić“ świat, choćby tylko na chwilę, nigdy nie wychodzą z Petersburga, Wiednia, Berlina lub Londynu?

Artykuł *Constitutionnela* nie skłania nas bynajmniéj do cofnięcia albo też zmienienia choćby jednéj z uwag, do jakich spowodowały nas w ostatnich dniach dzienniki paryzkie.

Indépendance prostuje ze względu na ten artykuł, „kilka nieszczęśliwych frazesów, któreby w innych okolicznościach nie były może tak bardzo uważane; uporczywość, z jaką dyrektor polityczny *Constitutionnela* mówi o sympatyi Cesarza Napoleona dla sprawy włoskiéj, a nakoniec alluzya do zasady narodowości zaszkodziły nieco prawdziwemu celowi artykułu w oczach publiczności paryzkiéj, albo mówiąc jaśniéj, zaszkodziły celowi, do którego właściwie zmierzać miały.“

Na tém kończy *Gazeta Wiedeńska* polemikę swoją.

— N. Pan przeznaczył po 2000 zł. m. a. rocznie na wsparcie akademii badaczy natury, założonéj niegdyś w Wrocławiu przez Cesarza Leopolda.

— Nowy poseł rosyjski przy tutejszym dworze p. Bałabin przybywszy do Wiednia był w odwiedziny wczoraj u p. Ministra spraw zagranicznych, a w przyszłym tygodniu ma mieć urzędowe posłuchanie u J. C. Mci. P. Bałabin był dawniéj sekretarzem poselstwa w Wiedniu. Na przyjazd jego teraz już od kilku miesięcy czekano.

— Stan banku narodowego austryackiego w d. 2gim grudnia przedstawiał następujące cyfry: Gotówka 100,406,491 złr. Banknoty 385,026,597; w Wiedniu 56,795,088, w prowincyach 22,392,889 (z tego w Krakowie 293,926, we Lwowie 838,142), pożyczki na papiery publiczne w Wiedniu 68,484,524, na prowincyach 9,083,300, pożyczki na hipoteki 33,769,022, dług państwa fundowany 50,794,804, hipotekowany 146,800,000; listy zastawne w obiegu 22,140,257. W porównaniu z wykazem zeszłomiesięcznym *ubyło* srebra o 9,488,967 złr. a banknotów o 4,544,562, inne aktywa banku powiększyły się o 4,368,346. Dług państwa zmniejszył się o 999,050 złr.

Kor. Austr. poprzedziła ten wykaz artykułem przedstawiającym korzystny stan banku; wszystkie niemal dzienniki takowy artykuł powtórzyły, jedna tylko *Presse* „nie wchodząc w krytykę tego sumarycznego wyroku“, zastanawia się nad każdą pozycyą sprawozdania bankowego i bierze ją pod finansowy rozbiór, którego rezultat wcale nie tak korzystnie wypada. *Presse* czeka jednak nowego roku, jako terminu ustalenia się stosunków bankowych i powołuje się na rozporządzenie cesarskie z dnia 30 sierpnia r. b. zapowiadające wypłacalność banku.

— Jak przeciwko nowemu konsensowi towarzystwa południowéj i włoskiéj kolei, zaprotestowała mniejszość rady zawiadowczéj kolei wschodniéj węgierskiéj, z powodu wypuszczenia najważniejszych linii węgierskich i chorwackich z sieci kolei tego towarzystwa, tak również w Karyntyi zaniesiono skargi przeciw temu konsensowi. Izba handlowa w Celowcu i wydział Stanów karyntckich zaniosły prośbę do N. Pana, aby uwględnić raczył interesa krajowe narażone na szwank przez wypuszczenie z konsensu najważniejszych linij kolei karynckiéj. Konsens ten nie został jeszcze przez N. Pana podpisany.

Indye.

Ciągnąc daléj pobieżne opowiadanie dziejów wojny indyjskiéj, wspomnieliśmy wczoraj o zdarzeniach i ruchach zaszłych w ciągu trzechmiesięcznego okresu, od lipca do października, przez któryto okres zawieszone były wielkie działania wojenne. Następnie rozpoczęliśmy kreślić obraz położenia jakie jest teraz, po tym okresie spoczynku i przygotowań, na pierwszym teatrze wojny, to jest nadgangesowym, w chwili gdy rozpoczyna się kampania jesienna. Przedstawiliśmy już w tym obrazie stan, rozkład i sposób działania sił jednéj strony, powstańców; przystępujemy dzisiaj do wskazania stanu i rozłożenia obecnego sił angielskich na tym teatrze nadgangesowym i do skreślenia zarysu domniemanego planu kampanii.

Stan i rozkład sił angielskich na teatrze nadgangesowym. Według przybliżonych obliczeń, wojska europejskie w Indyach liczą dzisiaj do 100,000 żołnierzy. Lecz natomiast z 200,000 żołnierzy wojsk krajowych, które dotychczas, rozdzielone na trzy armie, bengalską, bombajską i madraską, kompania indyjska utrzymywała, mało co zostało pod bronią: część bowiem a mianowicie cała prawie armia bengalska zbuntowała się jak wiadomo, drugą część rozbrojono i rozpuszczono, a trzeciéj części zostającéj jeszcze w służbie angielskiéj, obawiają się Anglicy użyć na linii bojowéj prócz kilkunastu pułków w których wierność ufają. Ciężki cios pod tym względem poniosły także siły angielskie przez bunt Sików w Pendżabie. Dotychczas pułki złożone ze Sików, (których do 60,000 liczyła armia krajowa indyjsko-angielska), prowadzili Anglicy do boju przeciw powstańcom, korzystając z ich nienawiści do bengalczyków; lecz od pewnego czasu duch powstania owiał Sików; nienawiść ku Anglikom przemogła w nich i zawiść i pogardę dla rozpieszczonych Bengalczyków, i ogień powstania w tych pułkach błysnął jasno w Pendżabie, w mieście Multany. Mówiliśmy już o tem powstaniu, a późniéj wspomnimy o jego wpływie, teraz zaś wracamy do wykazania stanu i rozkładu sił angielskich.

Z tych 100,000 wojsk europejskich, rozrzuconych na przestrzeni 64,000 mil jeogr. kwadr. między 150 milionami różnorodnych mieszkańców Hindostanu, $^2/_3$ części muszą być użyte dla utrzymania w posłuszeństwie rozległych prowincyj po za teatrem otwartego powstania, i zaledwo tam wystarczają do obsadzenia ważnych stanowisk; a tylko $^1/_3$ część działa na linii bojowéj na obu teatrach wojny, wraz z częścią wiernych Anglikom wojsk krajowych. Na teatrze nadgangesowym, wódz naczelny sir Colin Campbell, zwany dzisiaj lordem Clyde, rozporządza 25 do 30 tysięcy piechoty, 10,000 jazdy, z których większa część jest europejczyków. Rozdział téj siły na korpusy i ich rozkład, znane nam przybliżenie, jest następujące:

Wśród królestwa oudzkiego i części Rohilkundu, które będą teraz polem boju i teatrem wojennym w ściślejszém znaczeniu — zajmują Anglicy, prócz kilku małych warowni punkt środkowy, Luknow, gdzie jest dzisiaj wódz naczelny lord Clyde i główna kwatera armii czynnéj. Ten zaś teatr wojenny, to jest królestwo oudzkie, obstawiony jest z 3ch stron od zachodu, południa i wschodu szeregiem i posterunków i stanowisk angielskich, z których główniejszemi są: Bareilly, Szachdżehanpore, Cawnpur, Sultanpore i Fyzabad, tak iż tylko czwarta północna strona, od gór Himmalajskich i królestwa Nepalu, jest nieobsadzoną i otwartą zupełnie dla oddziałów powstańczych do odwrotu z królestwa oudzkiego. Prócz tego w dwóch miejscach pod Szachdżehanpore na stronie zachodniéj i pod Sultanpore na stronie wschodniéj zgromadzone są znaczniejsze siły angielskie; tam na zachodzie pod dowództwem jenerała Troup, tu na wschodzie pod dowództwem jenerała sir Hope Grant. Dwa korpusy Troupa i Granta na dwóch przeciwległych punktach teatru wojennego stojące, mają tworzyć kolumny ruchome dośrodkowo działające.

Z tego rozłożenia korpusów i z doniesień korespondentów angielskich możemy przypuszczenie wskazać następującą główną *myśl planu kampanii* rozpoczętéj 18go października, planu który naturalnie w tajemnicy, o ile być można, zachowany jest przez wodza angielskiego.

Aby dać czytelnikom jaśniejsze pojęcie o tym planie kampanii, przyrównamy go do obławy, do któréj w istocie wielkie będzie ona miała podobieństwo. Szereg posterunków i stanowisk angielskich, jakoby szereg strzelców, opasuje z trzech stron (od zachodu, północy i wschodu) królestwo oudzkie wraz z częścią Rohilkundu, napełnione drobnemi oddziałami powstańców, którzy są zwierzyną na tem wielkiem polowaniu. W tak obstawiony ostęp ma wkroczyć z dwóch przeciwnych końców dwie kolumny ruchome jenerała Troup od zachodu i jenerała Grant od wschodu, zmierzając do środka i pędząc przed sobą powstańców ku Luknowowi na stojącego tam naczelnego wodza Campbell, kierującego całem działaniem (polowaniem). Jenerał Troup ruszywszy z Szechdżechanpore, ma wyprzeć powstańców z Rohilkundu i oczyścić z nich zachodnią część Oudy; jenerał Grant wyruszywszy z Sultanpore, ma najprzód wypędzić powstańców z Azinghur i Gorakpur, a następnie zmierzać do Luknowa. W ten sposób tłocząc powstańców z dwóch stron na Luknów, przyprą ich pod ogień głównego korpusu w tem miejscu stojącego i zmuszą do przyjęcia stanowczéj walki lub do rzucenia się na północ ku Nepalowi. Wypadkiem przeto jakiego się wódz naczelny po téj kampanii spodziewa, jest w części zniszczenie, w części wyrzucenie powstańców z całego królestwa oudzkiego i Rohilkundu na północ za rzekę Gogrę i wpędzenie ich do królestwa Nepalu. Czy ten plan się powiedzie i zamierzony cel kampanii osiągniętym zostanie? trudno dziś powiedzieć. Może powstańcom, szybszym w ruchach, jak widzieliśmy z dziejów dotychczasowéj wojny, uda się obejść z prawego lub z lewego skrzydła ruchome kolumny jenerałów Granta i Troupa i przedrzeć się na ich tyły; może nie jednemu oddziałowi powstańczemu powiedzie się przesunęć między posterunkami angielskiemi, które żelaznym łańcuchem chcą z trzech stron opasać rozległe pole walki; co tem więcéj jest prawdopodobnem, że ogniwa tego łańcucha są bardzo od siebie odległe.

Złowróżbną wieszczbę dla téj kampanii rzuca niepomyślne działanie boczne, wykonywane właśnie według podobnego planu w górnym Bengalu. Anglicy chcąc przywrócić zupełną spokojność w prowincyi pozostawianéj na tyłach armii mającéj działać w Oudzie, chcieli w podobny sposób otoczywszy powstańców w okręgu Dzaunpur nie daleko Benares i wypuściwszy w otoczony okrąg kolumny ruchome, zniszczyć ich zupełnie. Kolumna jednak ruchoma jenerała Duglas wszedłszy w ten okrąg, nie napotkała nigdzie powstańców, gdyż oni cicho wysunęli się między opasujące ten ostęp oddziały angielskie, tak iż zaledwo druga kolumna ruchoma pułkownika Turnera zdoła doścignąć i rozbić pod Dayn jeden z oddziałów powstańczych. Podobny rezultat może mieć wielka kampania obecnie rozpoczynana. Kolumny ruchome Granta i Troupa rozbiją może niejeden oddział powstańczy; lecz inne przesuną się cicho między posterunkami angielskiemi opasującemi wielkim okręgiem królestwo oudzkie i rozejdą się po okolicznych prowincyach roznosząc ogień powstania. Część nawet powstańców obchodząc szybkiemi ruchami skrzydła kolumn ruchomych angielskich, krążąc dokoła nich lub usuwając się w nieprzebyte bagniste zarośla, jakich pełno na wybrzeżach Gogry, Gumti i innych rzek w tym kraju, pozostaną w Oudzie i Rohilkundzie, wysuwając się z swych kryjówek po przejściu Anglików. Podobne manewra i podobnie chybione kampanie powtórzyły się już parę razy wciągu wojny indyjskiej. Przyszła poczta indyjska, przyniesie nam pierwsze wiadomości o początku działań tych dwóch kolumn ruchomych, które 18 paźdz. ruszyły równocześnie z swych stanowisk rozpoczynając kampanię. Cokolwiekbądź, Anglicy mają teraz przyjazną porę do działania, porę jesienną i zimową, która trwać będzie aż do marca r. p. gdyż już w tym miesiącu nastają w Indyach nieznośne dla Europejczyków upały.

Obraz obecnego położenia rzeczy na drugim teatrze wojennym, w Indyach środkowych, przedstawimy krócéj, już to z powodu braku miejsca, już to że działania wojenne Anglików mają tam mniejsze rozmiary, chociaż powstanie nie upada ale powiększać się zdaje, szczególniej w gromadzie drobnych państw, zwanych zbiorowo Radżputana a zamieszkałych przez rycerską kastę indyjską. Trudniejsze jest jeszcze rozwikłanie i rozjaśnienie wiadomości z tego pola walki niż z teatru nadgangesowego, wiadomości zamglonych to przekręcaniem nazwisk osób i miejsc, to z powodu tłumu drobnych władców i małych kraików różnie zwanych a zalegających wnętrze Hindostanu.

Walka w Indyach środkowych toczy się w czterech naraz państwach: Malwa, Scyndia, Kotah i Gwalior, któreto ostatnie przytyka do Bandelkandu, gdzie również wre powstanie. Słowem całe górzyste przestrzenie między rzeką Czambul i Soną a Nerbuddą są polem boju. Główne siły powstańców, złożone z wojsk gwaliorskich a rozdzielone na kilka oddziałów, krążą dziś w państwie Scyndii, w okolicach miasta Czendari ukazując się Anglikom w rozmaitych punktach między Kotah a Bopalem. Siłami temi dowodzi Tantia Topay. Ustąpiwszy on w czerwcu z Gwalioru w 15,000 ludzi ruszył do państwa Scyndii, a krążąc w tym kraju przez trzy miesiące i unikając walnych spotkań z Anglikami, rozszerzył powstanie. Mimo tryumfujących biuletynów nadsyłanych przez jenerałów Robertsa i Michela, nigdzie nie doznał Tantia Topay wielkiéj klęski; owszem, po każdem mniemanem zwycięstwie Anglików, zajął jakie miasto lub opanował ważne stanowisko. I tak cofając się kilkoma oddziałami szybkim marszem z Gwalioru, mimo bystréj pogoni angielskiéj, w któréj jenerałowi Roberts padła część wojska, zajął miasto Intra Patum i w niém wziął kilkadziesiąt dział, właśnie w chwili, gdy jenerał Roberts, zniósłszy jakiś mały oddział powstańców, głosił o zupełném zniszczeniu Tantia Topaya. Cofnąwszy się z tego miasta ze zdobyczą, kilkoma oddziałami i w kilku kierunkach, zagrażał we wrześniu naraz miastom Bopal na południu i Czendari na północy, właśnie gdy jenerał Michel w szumnym biuletynie donosił, iż 15 września rozbił zupełnie powstańców gwaliorskich i zabrał im wszystkie działa. Dzisiaj ten naczelnik powstańców z Gwalioru i Scyndyi działa, jak wspomnieliśmy, około miasta Czendari. Na wschód i zachód Scyndyi stoją dwaj naczelnicy powstańców Umer-Sing w Bandelkandzie a Randum-Sing w Radżputanie w okolicy Dolepore. Ten ostatni naczelnik powstańców teraz dopiero się pojawił.

Przeciw postańcom środkowo-iudyjskim działają dwa korpusy angielskie jenerałów Robertsa i Michela. Oba zostały świeżo wzmocnione posiłkami, lecz o planie ich działania nie wiele wiemy. Cokolwiekbądź, powstanie w środkowych Indyach wzięło dla Anglików niebezpieczny kierunek: szerzy się bowiem w górzyste wnętrze Indyj, w państwa wpólnie podległe, i zbliża wojnę do granic wielkorządztwa bombajskiego i kraju Maratów, gdzie istnieją wielkie a ledwie poruszone żywioły powstania.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 grudnia. Oddział nauk moralnych tutejszego Towarzystwa naukowego, którego prezydującym jest Dr. Józef Kremer, a sekretarzem Dr. Karol Mecherzyński, odbył wczoraj zwyczajne posiedzenie swoje, na którem członek Towarzystwa prof. Koczyński czytał „o kodeksie kar głównych i poprawczych w Królestwie Polskiem od d. 1go stycznia 1848 r. obowiązującym“. Podawszy w pierwszéj części téj rozprawy swojéj pogląd ogólny na dawne prawodawstwo polskie a mianowicie na polskie prawa karne, wyłożył następnie w części drugiéj układ, treść i główniejsze postanowienia tego nowego prawodawstwa. Część trzecia zawierająca krytyczne ocenienie kodeksu karnego co do zasad i formy, odłożoną została do późniejszego posiedzenia.

— Pięćdziesiąt lat zaledwie upłynęło, jak Lizbona runęła w gruzy skutkiem strasznego trzęsienia ziemi. Od tego czasu były już nieraz w tem mieście i w okolicy trzęsienia ziemi, ale nie tak gwałtowne, jak tego roku w dniu 11 listopada między godziną 7mą a 8mą rano. Mieszkańców opanował przestrach i wszyscy wypadli na ulice, lękając się, aby nie być jak w roku 1807 pogrzebanymi pod gruzami. Mimo tego kilka osób zginęło i ranionych zostało od spadających cegieł. Jakkolwiek oprócz dzwonnicy opactwa w Guja i murów przy szkole politechnicznéj, które runęły, żaden inny budynek nie zawalił się, wszelako szkody są i tak wielkie przez zrysowanie się murów znaczniejszych budynków i prawie wszystkich kościołów. W całéj okolicy Lizbony dało się czuć to trzęsienie ziemi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Paryż 3 grudnia. Dzisiejszy *Monitor* zawiera co następuje: „Hr. Montalembert powziąwszy wiadomość o postanowieniu cesarskiem, które odpuszcza mu karę nań wymierzoną, założył apelacyę. Sądy będą umiały ocenić kwestye, jakie wynikną z powodu tego odwołania się.“ *Monitor* daje następnie treść główną protestacyi Montalemberta. Tenże mówi, że założył apelacyę w zakresie prawem przepisanym, a żaden dotąd rząd we Francyi nie przyznawał sobie prawa uwalniania od kary która nie jest ostatecznie prawomocną; Montalembert należy jeszcze do tych, którzy wierzą w prawo odrzucenia łaski.

Londyn 3 grudnia. Wiadomości nadeszłe tu z Nowego Jorku z 20go listopada donoszą o pogłosce tam obiegającéj, jakoby państwa zachodnie chciały zrobić z Kuby i Portorico państwo na pół udzielne.

Według depeszy z 2go bm. z Berna ze Szwajcaryi datowanej, W. Ks. Konstanty przejeżdżał tamtędy udając się do Piemontu. W Turynie spodziewano się co chwila jego przybycia; na przyjęcie jego dany będzie bal dworski i przegląd wojsk nastąpi. *Osserv. tortonese* donosi, że na wybrzeżu liguryjskiem przytrzymano zapasy broni któréj przeznaczenie niewiadome, i takową złożono w twierdzy Sperone pod Genuą. Uczestnicy zamachu na twierdzę Diamante d. 29go czerwca r. z. skazani na więzienie i do robót, otrzymali ułaskawienie, lecz jak donosi z Genui *Kor. Austr.*, mają opuścić kraje sardyńskie i udać się do Ameryki.

Wiadomości z Carogrodu z 27 listopada przywiózł do Tryestu 3go t. m. parowiec pocztowy. Lecz depesza z Tryestu z 3go t. m. mająca zawierać treść tych wiadomości carogrodzkich, nie wiele przynosi ważnego. Mówi ona, że do Stambułu przybyli: poseł sardyński jenerał Durando, i jeneralny konsul angielski w Serbii Fonblank, znany z napadu żołkierzy tureckich jakiego był ofiarą w Belgradzie. Rząd znów postanowił jedną nową reformę *na piśmie*: oznaczył taksy chleba, mięsa, węgli itd. Nakoniec depesza donosi o oddaniu do użytku publicznego linii telegraficznej do Radosto.

Do przedstawionego wyżéj przez nas obrazu położenia rzeczy na głównym nadgangesowym teatrze wojny indyjskiéj, dodajemy tu świeże wiadomości urzędowe z Bombaju z d. 9go listopada, nadeszłe 2go t. m. do Malty, a stamtąd przesłane depeszą telegraficzną do Londynu, skąd je również telegrafem otrzymujemy. Oto ich treść przez rząd angielski ogłoszona. Odezwa obwieszczająca objęcie przez królową W. Brytanii władzy nad Hindostanem i zmianę formy rządu, ogłoszoną została i miała sprawić, według depeszy rządowéj, dobre wrażenie; wiemy jednak o ile tego rodzaju doniesieniom rządowym wierzyć można. Pierwszym krokiem rozpoczętéj w dniu 18 paźdz. kampanii w królestwie Oudzkiem, było zdobycie przez jedną kolumnę wojsk angielskich warowni Berwah. Równocześnie 5000 powstańców oudzkich szturmowało warownię Chubrownik (?) lecz ze stratą odparci zostali.

Na teatrze wschodnio-indyjskim jenerał Michel miał odnieść według tych wiadomości rządowych głośne w jego biuletynie zwycięztwo nad wodzem powstańców gwaliorskich Tantia-Topaj. Lecz jest to już czwarte zwycięztwo, z których w każdém z osobna jenerałowie Michel i Roberts zniszczyć mieli zupełnie wojska Tantia-Topaja, który jednak po każdéj takiéj klęsce z temi samemi siłami ukazywał się znowu. Co do doniesienia, iż ten wódz powstańców chce się poddać Anglikom, głosili to już Anglicy o nim, głosili o Nena-Sahibie, o księżnie luknowskiéj itd., wszyscy jednak ci dowódcy powstańców do dziś dnia walczą przeciw wojskom angielskim.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Kraków 4 grudnia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp	439	435
Ruble obrączkowe agio		8	7
Talary pruskie za 150 zł. now.		98¼	97¾
Cwancygiery	zł.	—	—
Półimperyały rosyjskie	zł.	8 40	8 30
Napoleondory 20 fr.	„	8 33	8 23
Dukaty holend. ważne.	„	4 84	4 76
„ austryackie	„	4 85	4 77
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	85	84¼
Obligacye indemn. z kupon.	„	85 —	84 30
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	86 20	85 45
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99⅚	99½

Wiedeń 4 grudnia. (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg	86	20
Hamburg	76	25
Londyn	102	05
Paryż	40	50
Agio od złota	4	60
5% Metaliki	85	40
4½% „	—	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	—	
Pożyczka narodowa 5%	86	05
Obligacye indemnis. galic.	84	60
Akcye Bankowe	964	—
„ kredytu ruchomego	242	—
„ kolei francusko-austryackich	260	70
„ kolei północnéj	1726	—

Lwów 1 grudnia.		
Dukat holenderski	4 36	4 33
„ austryacki	4 38	4 35
Półimperyał rosyjski	8 —	7 55
Rubel rosyjski	1 32	1 31
Talar pruski	1 29	1 27
Pięciozłotówka polska	1 9	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 45	79 20
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	81 10	80 40
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 10	81 30

Warszawa 2 grudnia			
Półimperyały	rubli	— —	5 47
Obligi skarbowe	„	94 56	— —
kupon		—	— 68⁸⁄₉
Listy zastawne III okresu	rubli	14 71	— —
kupon		—	— 26⅔

Wrocław 3 grudnia.		
Banknoty austryackie	103⅙	—
Polskie bilety bankowe	89¾	—
„ listy zastawne	87½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98¾
„ „ „ 3½%	—	88½
Oblig. kolei krak.-szlosk.	—	80¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.

z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności
z dniem 30 listopada 1858.

Stan czynny:	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Gotowizna	65,666	35	—			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	30,000	—	—			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	221,978	45	—			
c) sprzedajne po kursie	194,690	25	3			
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	387,398	—	—			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	121,020	—	—			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,767.019	39	—			
b) miejskie	739,464	29	—			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory	401	19	3			
Zapasy						
Prowizye zaległe u stron rozm.						
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki: było z końcem z. mies. złr. k. d. 3,255,733 49 1; w b. m. włożyło 924 stron 82,883 6 1; w b. m. wypłacono 500 stronom 79 397 2 3						
Przewyżka wkładek	3,486	3	2	3,259,219	52	3
Narosły prowizyami niepodniesione						
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				901	59	1
Ogóły	3,527.639	3	2	3,260,121	52	—
Odjąwszy sumę mn. od większéj	3,260.121	52	—			
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyi	267.517	21	3			

Lwów dnia 30 listopada 1858.
Z Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

Przyjechali od 3 do 4 grudnia.

HOTEL POLLERA. Szaszkiewicz Leonard obyw. z Rosyi. Hr. Rey Wład. ob. z Rzeszowa. Szymański Felicyan obywat. z Regulic. Zajączkowski Józef urz. z Galicyi.

Wyjechali: Hr. Załuscy Iwo i Karol. Fischer Adam bud. do Wiednia. Wolf Samuel kupiec do Weiskirchen. Degenhardt Oswald dyr. kopalń, Vetter Edw. kup., do Prus. Brodzki Henryk właśc. dóbr do Tarnowa. Gąsiewska żona urz., Stołągiewicz urz. do Granicy. Ehrler Wacław Karol adw. do Biały.

HOTEL SASKI. Cezar Haller wł. dóbr z Polski. Teodor Koszutski Dr. med. z Paryża. Henryk i Władysław Hallerowie wł. dóbr, Franc. Czajkowski ob. z Galicyi.

Wyjechali: Hermann Haber kupiec do Wrocławia. Stanisław Radomyski wł. dóbr do Łukowic. Ksiądz Ludwik Nowakowski do Płok. Franciszek Ksawery Dembicki wł. dóbr do Pleszny. Józef Mars ob. do Limanowy. Józef Poleski ob. do Polski.

URZĘDOWE.

(1040) **Obwieszczenie.** (2-3)

[L. 16,423.] Ces. król. Sąd krajowy w Krakowie rozpisuje niniejszem dobrowolną licytacyę realności pod Nr. 18 G. VI na Stradomiu należącéj do spadkobierców po Henryku Saulu Rozenzweig, która się odbędzie w jednym tylko terminie i to **na dniu 7 stycznia 1859 r. o godz. 10éj rano,** pod warunkami w tutejszo-sądowém obwieszczeniu z dnia 9 marca 1858 r. Nr. 640 i w numerach 70, 71 i 72 „Krakowskiéj Gazety" ogłoszonemi.

Warunki te w archiwum ces. k. Sądu krajowego każdego czasu przejrzane być mogą.

Cena wywołania stanowi kwotę 15,750 złr. austryacką monetą, poniżéj téj ceny wywołania realność sprzedaną nie będzie.

Chęć kupienia mający, winien zatem dziesięcioprocentową sumę od wyż wspomnionéj ceny wywołania złożyć; wymienia się oraz, iż prawa wierzycieli na téj realności zabezpieczonych zostają nienaruszone, bez względu na cenę sprzedaży.

Kraków dnia 23 listopada 1858 r.

Inseraty.

Do numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	330'' 49	+ 2 0	86	zachodni	słaby	pochmurno		— 1'0	+ 2' [illegible]
	10	331 54	— 1 0	100	„	„	pogoda			
4	6	332 10	— 1 6	100	„	„	pochmurno			

W Drukarni „CZASU."

Za rządzcę Drukarni, Stanisław Gralichowski.

Inseraty.

DONIESIENIE galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

Z powodu rocznego zamknięcia rachunków i potrzeby przerachowania takowych na nową walutę austryacką, galicyjska kasa oszczędności w tym roku o tydzień wcześniéj niż dotąd bywało, bo już na dniu **16 grudnia** r. b. o godzinie 12éj w południe wkładki przyjmować i zwracać przestanie.

Dnia 3 stycznia 1859 r. działania kasy oszczędności zwyczajnym trybem znowu się rozpoczną.

Począwszy od r. 1859 kasa wystawiać będzie książeczki na nowe wkładki w walucie austryackiéj z zastosowaniem się do §§. 12 i 13 patentu cesarskiego z d. 27 kwietnia 1858, tak, iż wyrażone w §. 12 gatunki monet. dopóki mają prawny obieg, przyjmowane i porachzone będą na walutę austryacką, według nadanéj im w tym §. watości; a banknoty na monetę konwencyjną opiewające, w stosunku 100 złr. mon. kow. za 105 zł. walutą austr.

Z książeczkami dotąd na monetę konwencyjną wystawionemi, nie masz potrzeby zgłaszać się do kasy li tylko po to, aby takowe na walutę austryacką przepisane zostały; albowiem kasa wartość każdéj książeczki na walutę austryacką w stosunku 105 zł. wal. austr. za 100 złr. mon. konw. ruchunkiem zamienioną, w księgach swoich ścisle prowadzi.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

Lwów dnia 26 listopada 1858. (1042-1-3)

Der Gefertigte bringt zur allgemeinen Kenntniss, dass alle seine Forderungen, welche grösstentheils von seiner in Lemberg geführten Spezerei-Handlung herrühren, mittelst einer schon frühern ausgestellten, und jetzt bekräftigten rechtsverbindlichen Urkunde an Herrn Carl Werner *Handelsmann in Lemberg in's volle Eigenthum abgetreten habe, daher werden alle sämmtliche Schuldner ersucht, die ausstehende Schulden dem Herrn* Carl Werner *ohne weitere Rücksprache mit dem Gefertigten zu bezahlen.*

Lemberg am 28. November 1858.

I. P. RIEDEL.

Podpisany podaje do powszechnéj wiadomości, że wszystkie wierzytelności moje pochodzące po największéj części z Handlu przezemnie we Lwowie prowadzonego już poprzedniczo dokumentem prawomocnie wystawionym, i teraz zatwierdzonym panu **Karolowi Wernerowi**, kupcowi we Lwowie na własność zupełną ustąpiłem, przeto dłużników upraszam i wzywam, by dłużne należytości, bez dalszego odwoływania się do mnie panu **Karolowi Wernerowi** zapłacili.

Działo się we Lwowie dnia 28 listopada 1858.

(1015-1-3) **I. P. RIEDEL.**

Pożądana jest osoba płci męzkiéj lub żeńskiéj (ta ostatnia byle nie młoda) posiadająca język francuski i angielski do konwersacyi codziennéj, małego czytania i pisania. Osobę odpowiadającą tym warunkom, a życzącą się tego podjąć, uprasza się o łaskawe zgłoszenie listem frankowanym, oraz żądaną kondycyą na stacyę pocztową w Tarnopolu za *adresem* pod lit. ***M. A.*** *poste restante* w Tarnopolu. (1029-1-3)

KAMIENICA

do sprzedania

z ogrodem i polami w Lisku.

Wiadomość w Sanoku u inżyniera C. W. Rysa i w Krakowie przy ulicy Brackiéj Nr. 252. (1035-1-3)

Poszukuje się

METRA DO MUZYKI,

któren według zdatności wynagrodzonym będzie. Chcący otrzymać to miejsce ma się zgłosić pod Adresem: **M. Z.** poczta *Brzozów* w *Zmiennicy*. (1046-1-3)

BIÓRO

Adwokata krajowego

prawa i filozofii

D^ra HERMANA ROSENBERG

W TARNOWIE

znajduje się w rynku w domu

p. Morawskiego

na I^ém piętrze.

[964] (1-3)

SKŁAD STROJÓW DAMSKICH

z wyborem gotowych kapeluszy, czepków itd. podług wiedeńskich i paryzkich wzorów poleca **Ema Schneider** z *Zerboni di Sposetti*

Chrzanów 15go listopada 1858 r. (1030-1-3)

Wieś Korzeniów

do sprzedania z wolnéj ręki,

z częściami 4ga małoletnich, w położeniu pięknem o $1\frac{1}{2}$ mili od Dębicy, nad rzeką Wisłoką, obejmująca 350 morg gruntu ornego, 0 m. łąk, do 20 m. pastwisk, blisko 300 m. lasów, z propinacyą i zabudowaniami w dobrym stanie; bliższe szczegóły w **Administracyi „Czasu“**; zgłosić się także można franco do Korzeniowa p. r. Dębica pod adresą: P. i w Biórze ***Karola Wolańskiego*** w Krakowie. (1043-1-4)

Konie Wierzchowe

a mianowicie dwa **ogiery**, dwie **klacze** i jeden **koń** są do sprzedania w stajni dworskiéj

w **KRZESZOWICACH**

w Krakowskiem.

Bliższéj wiadomości udzieli bądź listownie bądź na miejscu, koniuszy Imp. *Daniel Smith* lub w Krakowie pod „Baranami“ ***Fr. Kluczycki.*** (1039-1-3)

[0138] **DOBRA** (1-3)

UHRYNÓW DOLNY i JAMNICA

w obwodzie Stanisławowskim

z wolnéj ręki do nabycia.

Pomienione dobra, o pół mili od Stanisławowa odległe, mają około **600** morgów doskonałego pola ornego komassowanego, do **300** morgów łąk, sto morgów lasu, **5** morgów ogrodu, wspaniałe murowane pomieszkanie, wielką gorzelnię, browar, trzy młyny, tartak, **29** budynków gospodarskich i mieszkalnych, tudzież znaczną propinacyę.

Z przyczyny podziału sukcesyi przyznaje się kupującemu bardzo korzystne warunki.

Bliższa wiadomość u sekcesorów na miejscu, zaś inwentarze do przejrzenia udzielają z grzeczności:

we **Lwowie**: *Reprezentacya* dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny ck. uprzyw. to jest „*Azienda Assicuratrice.*“

w **Krakowie**: W. *Władysław Tokarski*, główny ajent tegoż zakładu.

w **Czerniowcach**: W. *Kajetan Tetzloff.*

w **Brzeżanach**: W. *Józef Borecki.*

OGIER

gniady lat **9** liczący, czystéj krwi oryentalnéj, z stada **JO.** Ks. Sanguszków, jest z wolnéj ręki w państwie Poręba Wielka do sprzedania, i źrebięta po nim tamże są do widzenia.

Bliższą wiadomość powziąść można na miejscu, lub za pomocą listów *franco* I. H. B. *poste restante* Oświęcim. (1034-1-6)

SPRZEDAŻ TRYKOW.

W zarządzie dóbr Księcia Ferdynanda Kińskiego, w skarbie Grossherrlitz, w c. k. austr. Szlązku, pół mili od Opawy, znajdują się na sprzedaż z **szlachetnéj rasy merynosów**

260 sztuk trykόw i 200 sztuk maciόr

w rozmaitym wieku, za których zupełnie zdrowy stan się zaręcza.

Sprzedaż ta nastąpi począwszy od **1go** grudnia r. b. po cenach stałych, za gotową zapłatę i za odebraniem sztuk zakupionych.

Grossherrlitz 26 listopada 1858.

(10033-1-3) **Jan Liebus**, dyrektor.

Podpisany kupuje **łupki dębowe** w większych ilościach.— Interesowani zechcą przesłać swoje Offerty.

Gustaw Kopisch

(1013-3) W WROCŁAWIU.

Obwieszczenie.

Ces. kr. uprzyw.

Kolej Galicyjska KAROLA LUDWIKA.

Dostawa sosnowych i dębowych progów, potrzebnych pod kolej żelazną z Rzeszowa do Przemyśla, oddaną będzie w drodze ofert.

Dostawa ta wynosi:

Na skład do Rzeszowa .	8,700	szt. środkow. i końcowych progów,	
„ „ „ Łańcuta .	21,400	„ „ „ „	i 1540 kub.' dług. prog.
„ „ „ Przeworska	21,000	„ „ „ „	1540 „ „ „
„ „ „ Jarosławia	18,800	„ „ „ „	1540 „ „ „
„ „ „ Radymna .	21,400	„ „ „ „	1540 „ „ „
„ „ „ Przemyśla	19,050	„ „ „ „	8800 „ „ „
Razem	110,350	„ „ „ „	14,960 „ „ „

Z wymienionéj liczby przypada na każdy skład dostarczyć około jednéj szóstéj części końcowych, a pięć szóstych środkowych progów.

1) Środkowe i końcowe progi mogą być sosnowe lub dębowe; zaś długie progi muszą być tylko dębowe i odpowiadać wszelkim warunkom, które przejrzeć można w centralnym Zarządzie w Wiedniu, lub w Zarządzie Budowy w Rzeszowie i Przemyślu.

Dostawa progów środkowych i końcowych do Rzeszowa w liczbie 8,700 sztuk
„ „ „ „ „ Łancuta . „ 21,400 „
„ „ „ „ „ Przeworska „ 21,000 „
„ „ „ „ „ Jarosławia w części 12,000 „
równie jak wszystkich do tych składów wyznaczonych długich progów, musi się rozpocząć w kwietniu **1859** i do ostatniego czerwca **1859** r. ukończoną być; — reszta progów musi być dostawioną do kwietnia **1860** r.

2) Oferty zapieczętowane złożone być muszą do 28go grudnia 1858 r. do godziny 12éj w południe z napisem: **„Oferta o dostawę progów pod kolej żelazną z Rzeszowa do Przemyśla“** w Centralnym Zarządzie w Wiedniu, (Stadt, Hohenmarkt, Galvagni-hof).

3) Oferta zawierać powinna: imię, nazwisko i miejsce zamieszkania Oferenta, ilość i rodzaj drzewa, dostawić się mających progów, skład do którego dostawione być mają, i nakoniec cenę jednégo progu sosnowego lub dębowcgo, a to w przecięciu za środkowe i końcowe i cenę za jednę stopę kubiczną dębowych długich progów, wypisaną liczbami i słowami.

Jeżeli Oferent do kilku składów dostawiać zamyśla, natenczas cena w ofercie do każdego składu osobno podaną być ma. Oprócz tego Oferent w niéj wyrazić musi, że warunki dostawy czytał, zrozumiał i podpisał.

4) Do oferty załączone być musi Vadium w kwocie 5% od przypadającéj summy za zamierzoną dostawę, w gotowiznie lub papierach na giełdzie kursujących.

5) Rezultat konkurencyi oznajmiony będzie w ośmiu dniach po złożeniu ofert.

Każdy oferent obowiązany jest od dnia złożenia oferty aż do oznajmienia rezultatu, gdyby jego oferta przyjętą była, zawrzeć ugodę na podstawie warunków podanych.

6) Vadium przyjętéj oferty zatrzymane będzie jako częściowa kaucya, zaś Vadia nieprzyjętych ofert zwrócone będą po zaszłem postanowieniu Rady zawiadowczéj.

Wiedeń dnia 10 listopada 1858 roku.

Ces. król. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika. (1017-1-3)

Przedostatni Tydzień

do nabycia losów czwartéj przez ck. dyrekcyę dochodów loteryjnych ugwarantowanéj,

WIELKIÉJ LOTERYI

dla celów dobra powszechnego.

Trafnych 6698, wygrywa razem

60,000

c. k. ważnych dukatów w złocie, a to

1 trafna 15,000 dukatów	1 trafna . . . 3,000 dukatów	6 trafnych każda 1000 dukat.
1 „ 5,000 „	3 trafne każda 2,000 „	14 „ „ 500 „

32 trafnych każda 100 c. k. dukatów etc.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie	Cena losu:
d. 16 grudnia 1858.	**3 złote reńskie mk.**

Loterya rządowa, nie prywatna. — Istnieje jeden tylko gatunek losów bez różnicy klas, i jedna cena onychże. — Każdy los w jednem ciągnieniu gra na wszystkie wygrane. Każdy los seryi ciągnionéj może oprócz wygranéj, na seryę przypadającéj, odnieść także wielką wygranę. Zaraz po ciągnieniu będzie lista wygran wydana. W czternaście dni po ciągnieniu nastąpi wypłata wygran za przedłożeniem losów oryginalnych, prawnemi markami stęplowemi na stronie odwrotnéj opatrzonych, w Kasie loteryi w Wiedniu (Salzgries Nr. 18). Wszelkie wygrane, któreby w 6 miesiącach po ciągnieniu, przeto do 16go czerwca 1859 roku z jakiegokolwiek bądź powodu nie były podniesione, przepadają wedle §. 11 planu gry na rzecz publicznych zakładów dobroczynności, w niniejszéj loteryi najłaskawiéj uwzględnionych. Bliższe wyjaśnienia rzeczy wykazuje drukowany plan gry, znajdujący się u wszystkich organów sprzedaży, który do zakupionych losów załączonym będzie.

Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych. (1020-3)

Obwieszczenie.

Ces. kr. uprzyw.



KOLEJ GALICYJSKA KAROLA LUDWIKA.

Od 1go Grudnia 1858 aż do dalszego rozporządzenia, cena przewozu węgli kopalnych na c. k. uprz. galicyjskiéj kolei żelaznéj Karola Ludwika, zniża się co do ładunków całowozowych w sposób następujący:

Od przewozu węgli z Krakowa aż na odległość włącznie mil 20
od centnara wiedeńskiego na milę . . 1 kr. mon. konw.
lub téż:
od centnara cłowego na milę . . . . $1^{56}/_{100}$ centów mon. austr.
Od przewozu węgli z Krakowa na odległość przechodzącą mil 20
od centnara wiedeńskiego na milę . . $^{5}/_{6}$ kr. mon. kow.
lub téż:
od centnara cłowego na milę . . , . $1^{3}/_{10}$ centów mon. kow. austr.
Należytości dodatkowe zostają te same.
Od przewozu węgli, które nieprzychodzą z Krakowa, liczy się należytość za przewóz według taryffy towarów klasy 1széj.

Zatém obowiązuje od 1go Grudnia 1858 nadal, taryffa następująca:

Taryffa

Z Krakowa do	Odległość milowa	Należytość frachtowa włącznie z należytością za naładowanie i wyładowanie			
		od 1 wied. cent. w mon. konw.		od 1 colnego cent. w austr. wal.	
		fl.	kr.	fl.	kr.
Wieliczki	2	—	3	—	$4^{72}/_{100}$
Podłęża , ...	2½	—	3½	—	$5^{50}/_{100}$
Bochni	5	—	6	—	$9^{40}/_{200}$
Słotwiny	7	—	8	—	$12^{52}/_{100}$
Tarnowa	10½	—	11½	—	$17^{98}/_{100}$
Dembicy	15	—	16	—	25
Sędziszowa	18	—	19	—	$29^{68}/_{100}$
Rzeszowa	21½	—	19	—	$29^{55}/_{100}$

Do powyższéj należytości ma być jeszcze dodaną należytość za assekuracyą ogólną.
Wiedeń dnia 15go Listopada 1858.

C. k. uprz. galic. kolej Karola Ludwika.
(1031-3)

W Drukarni Czasu.

Za rządzcę drukarni *Stanisław Gralichowski.*